

Przemysław Adamczewski, *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*, Warszawa 2019, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, ss. 777

Przemysław Adamczewski jest autorem monografii pt. *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*. W świetle tytułu jej kluczowe pojęcie stanowi „polski mit etnopolityczny”. Nie został on jasno zdefiniowany: jedyny wyrazisty element tego mitu to bezzasadny, w myśl tej pracy, obraz Rosji jako wroga, „historycznego wroga”, co ma być konsekwencją traumatycznych przeżyć Polaków (s. 57). Ów „polski mit etnopolityczny” wiąże się z interesami narodowymi Polski, służy budowaniu pozytywnego wizerunku Polaków i ich roli na Kaukazie, ale jest fałszywy i powinien być dekamulowany w pracach naukowych. Oddziaływanie tytułowego mitu Autor dostrzega w nadużyciach interpretacyjnych o cechach zwyczajnej manipulacji, głoszeniu poglądów bez pokrycia w materiale badawczym (s. 11). Treści „mitu” nie mają uzasadnienia i nie powinno być dla nich miejsca w pracach naukowych.

Praca rozpoczyna się od Wstępu (s. 9–74). Autor ostro krytykuje stan polskiej nauki, w której obok prawdziwych naukowców funkcjonują „mitotwórcy”, „czarnoksiężnicy” (czarnoksiężnicy według koncepcji Jerzego Kmity, zob. s. 28, 32, mitotwórcy według W. Sznirelmana zob. s. 32). O takich badaczach, jak Elżbieta Later-Chodyłowa, pisze: „klasyfikuję ich w kategoriach mitotwórców ewentualnie uczestników mitu, którzy dążą do przedstawienia narodu jako monolitu pozbawionego wewnętrznych sprzeczności” (s. 27–28). Zdaniem Adamczewskiego „Mitotwórcza może być tylko działalność czarnoksiężnika, którego naukowość jest jedynie fasadowa, a jego prace roszczą sobie prawo do miana naukowych, ale takimi nie są [...] mit uzurpujący sobie miano nauki jest zbiorem fałszów i powinien zostać usunięty” (s. 31). Odwołując się do Sznirelmana, dalej pisze o czarnoksiężnikach, „którzy jedynie pozorują metody uprawiania nauki. Niektórzy chcą uchodzić za naukowców i mają nawet stopnie naukowe, a także etaty w jednostkach naukowych, lecz ich działalności nie można umieścić w ramach profesjonalnego uprawiania historii, w rzeczywistości bowiem zajmują się utwierdzaniem mitów etnopolitycznych” (s. 31).

Do kategorii „czarnoksiężników”/„mitotwórców” Autor zalicza wielu badaczy. Cały swój dowód badawczy opiera na pracach, w których, jak twierdzi, zidentyfikował wpływ mitu etnopolitycznego na narrację (s. 69–70). Przykładowo odwołując się do monografii

Agnieszki Cianciary, pisze: „zgadzam się ze stwierdzeniem badaczki, że utworzenie programu Partnerstwo Wschodnie stanowiło realizację interesów Polski na obszarze postradzieckim, dodają do tego jedynie: determinowanych polskim mitem etnopolitycznym” (s. 217). Wprawdzie zatem autorka użyła pojęcia „interesy państwa”, które należy do kategorii naukowej, ale w rzeczywistości pisała o „interesach determinowanych polskim mitem etnopolitycznym”, co jest inną kategorią. W ten sposób, choć „zakamuflowany”, utwierdzała mit etnopolityczny.

Adamczewski pisze, cytując Sznirelmana: „odróżnienie pracy determinowanej mitem etnopolitycznym a mniej więcej obiektywną historią jest trudne, granica między nimi bowiem nie jest wyraźna, aczkolwiek można wskazać różnice” (s. 32). Autor przestrzega: „Poważne zagrożenie upatruję w komunikowaniu się autorów działalności mitotwórczej (a więc także ideologiczno-światopoglądowej) w imię nauki i wartości poznawczych, wykorzystujących przy tym prestiż nauki. Niekiedy może to następować nieświadomie, zwłaszcza przy braku metodologicznej wiedzy odnośnie do uprawiania humanistyki, m.in. w odróżnianiu opisu od wartościowania. Przy bezwiednym zacieraniu różnic i wymagań między realizacją wartości poznawczych i odmiennych wymagań stawianych działalności mitotwórczej wyrządza się krzywdę nauce akademickiej – np. politologii i historii. [...] Cierpi wtedy również prestiż nauki akademickiej, większa bowiem część społeczeństwa nie dysponuje fachową wiedzą, aby odróżnić ją od pseudonauki i mitotwórstwa, zwłaszcza jeżeli w te ostatnie działania zaangażowali się naukowcy” (s. 23–24). Ponadto zarzuca niektórym autorom przyjęcie „postawy biblijno-fenomenologicznej w ujęciu Pałubickiej”, co ma oznaczać, że odbiorca podzieli daną opinię, opierając się wyłącznie na wierze i prestiżu skądinąd znanych osób, które ową opinię wygłaszają. To wyłącza ich z dalszej dyskusji merytorycznej.

Główna hipoteza badawcza omawianej pracy zdaniem Autora brzmi: im silniejsze oddziaływanie polskiego mitu etnopolitycznego, tym wyraźniejsza tendencja do traktowania procesów zachodzących na Kaukazie przez pryzmat interesów narodowych Polski, które są stanowione kulturowo, a ważną rolę odgrywa w nich wyobrażenie o Rosji jako o „historycznym wrogu” (s. 62–63).

Do przeprowadzenia dowodu Adamczewski wybrał prace, w których zidentyfikował wpływ mitu etnopolitycznego na narrację (s. 69). Należy podkreślić, że Autor uważa, że potrafi identyfikować tenże wpływ mitu etnopolitycznego na narrację. Z monografii nie dowiemy się, jaka jest skala oddziaływania mitu w pracach polskich autorów poruszających problematykę kaukaską, bo wyselekcjonowano tylko teksty, które mają służyć poparciu stawianej tezy. Takie podejście jest sprzeczne z zasadami metodologii. Autor twierdzi, że polski mit etnopolityczny jest „powszechnie obowiązujący”, ale „często wpływ mitu jest zakamuflowany i aby go dostrzec, trzeba specjalistycznej wiedzy” (s. 39). Adamczewski uważa, że tę specjalistyczną wiedzę posiada i dzięki temu ukazuje, jak różni autorzy uczestniczą w budowaniu tożsamości narodowej zgodnie z tym mitem etnopolitycznym i utrwalają obraz Rosji jako „historycznego wroga Polski” (s. 39). Autor nie wyjaśnia, czy ci autorzy świadomie, czy nieświadomie kamuflują wpływ tego mitu; gdzie można zdobyć tę specjalistyczną wiedzę, aby wpływ mitu dekamufłować, ani kto, poza nim samym, tą wiedzą dysponuje. Są to ważne kwestie. Taka wiedza, w myśl tej pracy, pozwala wskazać działalność podszywającą się pod naukę. Nasuwa się przy tym ważne pytanie: czy można wskazać publikację ze wzmianką o zagrożeniu ze strony Rosji, której autor nie utrwałaby „polskiego mitu etnopolitycznego”? Z lektury wynika, że każdy Polak, który dostrzega jakieś zagrożenie ze strony Rosji, utrwała po prostu mit, ów polski mit etnopolityczny.

Dla zrozumienia głównych założeń Autora kluczowe znaczenie ma fragment ukazujący, że postrzeganie przez Polaków Rosji jako „historycznego wroga” to konsekwencja efektu pourazowego (s. 57). Wynika z tekstu, że traumatyczne przeżycia prowadziły i wciąż prowadzą ich do błędnej polityki wobec Rosji. Polityka ta jest determinowana zafałszowanym mitem etnopolitycznym, opartym na błędnych wyobrażeniach Polaków. To właśnie traumatyczne przeżycia Polaków stanowią źródło ich zaburzonego postrzegania stosunków z Rosją. Autor powołuje się w tym kontekście na prace o halucynacjach i pozostałościach urazowych na skutek zdarzenia urazowego, pisząc za jednym z autorów: „zwłaszcza urodzeni po zdarzeniu urazowym, mogą na zasadzie efektu pourazowego reagować na te wydarzenia uogólnionym stylem hiperbolicznym, w którym często zacierane są rozróżnienia, podważany jest osąd krytyczny i dochodzi do skoncentrowania się na jednostronnym ukazaniu problemu” (s. 57). Dalej cytuje: „szczególnie w wypadkach urazu psychicznego, przeszłość i jej fantazmatyczne modyfikacje niewątpliwie potrafią zawładnąć człowiekiem i rozgrywanie w działaniu bywa nie tylko konieczne, lecz czasem nie do przewyżczenia” (s. 57). Takie powierzchowne łączenie nauk z dziedziny psychiatrii z naukami politologicznymi ma cechy bliższe publicystyce niż nauce.

W pracy występują logiczne sprzeczności dotyczące założeń metodologicznych. Z jednej strony Autor pisze: „Nie zajmuję się kwestią tego, czy jest to zagrożenie realne, czy urojone. Nie ma to żadnego znaczenia” (s. 59), ale z drugiej strony sam temu zaprzecza (s. 57).

Pod względem warstwy teoretycznej Adamczewski twierdzi, że opiera się na społecznej teorii stosunków międzynarodowych Alexandra Wendta (teorii zaliczanej do konstruktywizmu, choć ta nazwa nie występuje). W hipotezie pojawia się pojęcie „interesu narodowego”, który u Wendta odnosi się do interesów obiektywnych i subiektywnych. Wendt pisze wyraźnie, że jeśli interesy subiektywne będą formułowane w sposób niezgodny z interesami obiektywnymi, to w długim okresie doprowadzi to do upadku aktora¹. Adamczewski pomija ten aspekt. Pisze, że „Zgodnie z podziałem zastosowanym przez politologa, państwa mają przynajmniej trzy interesy obiektywne. Oprócz autonomii i dobrobytu gospodarczego Wendt wyróżnił «zbiorowe poczucie własnej wartości»” (s. 59). Nie jest to prawda. Wendt pisze wyraźnie o czterech, a nie trzech interesach obiektywnych. Jako pierwsze wymienia, zupełnie pominięte przez Adamczewskiego, przetrwanie fizyczne². Podkreślam, że u Wendta cztery interesy obiektywne muszą być zaspokojone i one są kluczowe dla ustalenia, co państwa mogą czynić w swojej polityce zagranicznej³.

Autor słusznie zauważa, że według Wendta większe znaczenie mają struktury społeczne niż materialne, które też, choć w niewielkim stopniu, należy brać pod uwagę. Tego dotyczy kolejna uwaga krytyczna. Poziom wyobrażeń nie jest u Wendta oderwany od materialnej rzeczywistości tak, jak to ma miejsce w omawianej pracy. Społeczna teoria stosunków międzynarodowych Wendta to teoria systemowa, a nie redukcjonistyczna. Nie jest on zwolennikiem podejścia subiektywistycznego, w którym liczy się tylko to, jak indywidualny agent/podmiot postrzega świat; ani podejścia woluntarystycznego, w myśl którego taki agent może swobodnie wybierać takie idee, jakie chce⁴. Wendt mocno akcentuje znaczenie ograniczeń obiektywnych wynikających ze środowiska międzynarodowego.

¹ A. Wendt, *Społeczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2008, s. 221.

² *Ibidem*, s. 220–223.

³ *Ibidem*, s. 223.

⁴ *Ibidem*, s. 133.

Zwraca uwagę, że jeśli struktura sytuacji wyboru jest bardzo ograniczająca, to wyjaśnienie zachowań zależy wprawdzie od trafności założeń co do pragnień i przekonań, ale ich wyjaśnienia są trywialne, np. w przypadku pożaru hotelu: większość ludzi ucieka, bo pragnie żyć, a nie zginąć w pożarze⁵. Analizowanie pragnień i wyobrażeń tłumaczących zachowanie ludzi uciekających z płonącego hotelu musi uwzględniać informacje o pożarze, bo stanowi to kluczową zewnętrzną strukturę ograniczającą. Podkreślam za Wendtem konieczność brania pod uwagę ograniczeń wynikających ze środowiska międzynarodowego (np. jeżeli oddziały wroga atakują, to interes przeżycia nakazuje stawić opór). Ten aspekt nie pasuje do wyводу Adamczewskiego, dlatego w pracy został pominięty, co uważam za niedopuszczalne, bo prowadzi to do wypaczenia społecznej teorii stosunków międzynarodowych.

W konkretnym przykładzie Autor pisze o prezydencie Polski Lechu Kaczyńskim, który zaangażował się czynnie w „konflikt gruzińsko-osetyjsko-rosyjski”, co nastąpiło, jak czytamy w monografii, „w wyniku wyobrażenia o Rosji jako wrogu Polski” (s. 223). Wynika z pracy, że właśnie takie nieuzasadnione wyobrażenie było głównym determinantem zaniepokojenia polskich władz. Adamczewski nie podaje, jakie znaczenie miały działania zbrojne prowadzone wówczas przez Rosję. Pisze tak, jakby ktoś badając pragnienia osób uciekających z pożaru, przemilczał sam pożar, co jest sprzeczne z zasadami konstruktywizmu Wendta.

Autor stawia nieuzasadnione tezy (np. „Lech Kaczyński nie zrealizował swoich zamierzeń w konflikcie gruzińsko-osetyjsko-rosyjskim, tj. doprowadzenia do zaostrzenia na linii UE–Rosja”, s. 224), pomijając literaturę naukową na temat polityki zagranicznej Polski w opisywanym okresie. Warto dodać, że dominuje tam zupełnie inne stanowisko. Oczywiście, można przypisać ich autorom działalność mitotwórczą, co zamyka dyskusję.

Adamczewski we Wstępie przestrzega przed niedozwolonymi z punktu widzenia metodologii naukowej uogólnieniami na podstawie pojedynczych oraz często całkowicie niejednoznacznych faktów, co czynią „mitotwórcy” (s. 32). Sam natomiast w podobny sposób wyciąga wielokrotnie wnioski. Podam dwa przykłady.

Autor pisze: „w tym okresie nie nastąpił nagły rozwój organizacji polonijnych. Tłumacze to tym, że Polacy na Kaukazie dobrze się czuli w rosyjskojęzycznym środowisku i nie odczuwali potrzeby zajęcia się promowaniem polskiej kultury” (s. 326). Dalej dodaje: „do końca 1920 r. z Kaukazu wyjechało jednak do Polski ok. 90% ludności polskiego pochodzenia, [...]. Jednak i w tym przypadku nie ma narzędzi do zbadania motywacji wyjeżdżających. Z tego też powodu nie można ustalić czy wyjeżdżali oni ze względu na przywiązanie do Polski, czy też główną rolę odgrywały kwestie ekonomiczne i wyobrażenie o Polsce jako kraju «szklanych domów»” (s. 327). Autor przemilcza objęcie władzy przez komunistów w Rosji i działania Armii Czerwonej na Kaukazie. Znowu pisze tak, jakby widząc ludzi uciekających z pożaru, przemilczał sam pożar.

W innym miejscu Autor najpierw uogólnia, że „Odejście od katolicyzmu obserwowane było także wśród zesłańców politycznych”. Następnie przedstawia fakt: „Tu w pierwszej kolejności można wymienić Tadeusza Ładę-Zabłockiego, najbardziej znanego polskojęzycznego poetę przebywającego na Kaukazie. Na rozprawie sądowej, podczas której oskarżono go o udział w tajnych stowarzyszeniach studenckich, wyraził on skruchę, zadeklarował przywiązanie do Rosji i zgłosił chęć przejścia na prawosławie” (s. 323). Deklaracja zmiany wiary przez jednego oskarżonego w czasie rozprawy sądowej nie może być ukazywana jako przykład tezy o odchodzeniu od katolicyzmu przez zesłańców politycznych.

⁵ *Ibidem*, s. 118.

Adamczewski stara się burzyć utrwalony w literaturze pozytywny obraz Polek na Kaukazie. Stwierdza: „Należy powątpiewać w opinie, że postępowanie Polek było w zakresie «moralności» czy «przywiązania do kultury narodowej» szczególnie odmienne od postawy Rosjanek czy Niemek” (s. 335). Na dowód przytacza pracę, której autor pisze o wólpipijanej France noszącej na twarzy piętna rozpustnego życia (s. 334). Po pierwsze, przedstawiony materiał badawczy nie daje Autorowi podstaw do podważania tezy innych badaczy w tym obszarze, po drugie, pod względem metodologicznym nie sposób porównać i oceniać, powołując się na powagę nauki, konduity moralnej Polek, zesłanych na Kaukaz z wymazanej z mapy Polski, do Rosjanek czy Niemek, zajmujących zupełnie inną pozycję społeczną. Tego typu barwna argumentacja nie ma wiele wspólnego z badaniami naukowymi.

Jeden z rozdziałów monografii został poświęcony popularyzacji wiedzy na temat tzw. polskich euroazjatów. Zdaniem Adamczewskiego nie ulegli oni wspomnianemu mitowi, ale promują wyobrażenie o jedności słowiańszczyzny pod przewodnictwem Rosji. Dokonują przy tym manipulacji w opisie historii i współczesności (s. 667). Ta część omawianej monografii nie ma związku z badaną hipotezą, ale służy popularyzacji wiedzy na temat tzw. polskich euroazjatów, których publikacje i działalność naukowo-polityczno-społeczna zostały obszernie opisane. Z książki dowiadujemy się, że „Mateusz Piskorski został zatrzymany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod zarzutem szpiegostwa i decyzją sądu tymczasowo aresztowany. Większość polskich mediów poinformowała, że Piskorski zajmował się szpiegostwem na rzecz Rosji, ale pojawiły się także wiadomości, że były to Chiny, a dziennikarz «Gazety Wyborczej», powołując się na swoje źródła, napisał, że być może chodziło o szpiegostwo na rzecz Iraku” (s. 660). Ogólny obraz tzw. polskich euroazjatów w świetle tej monografii jest pozytywny.

Język, jakim posługuje się Autor, jest zastanawiający. Określa partie postkomunistyczne jako „siły polityczne wywodzące się z okresu funkcjonowania PRL, a więc niemające tak silnego wyobrażenia o Rosji jako «historycznym wrogu»” (s. 213). Używa znanego z minionej epoki sformułowania „państwa demokracji ludowej” bez cudzysłowu (s. 208). Pisze o gruzińsko-osetyjsko-rosyjskim konflikcie zbrojnym. Może jest to zgodne ze stanowiskiem władz Rosji, które uznały niepodległość Osetii, ale w świetle prawa międzynarodowego istniały dwa podmioty: Gruzja i Rosja. W innym miejscu pisze: „Gdyby w Polsce do władzy doszli eurazjaci, dążący do socjalizacji państw skupionych wokół Rosji, to nie byłoby przeszkód prawnomiędzynarodowych, aby Polska uznała niepodległość np. Abchazji [...]. Teoretycznie zakładając, że objęliby oni władzę już na początku XXI w., to również nie musieliby uznawać niepodległości Kosowa” (s. 617).

Podsumowując, Autor zarzuca wielu badaczom odejście od racjonalnego wzoru myślowego, dzięki któremu wytwarza się wiedzę prawomocną i wiarygodną. Jednocześnie jego sposób wyciągania wniosków w wielu miejscach odbiega od takiego racjonalnego wzoru. W wypaczony, niedopuszczalny sposób korzysta ze społecznej teorii stosunków międzynarodowych Wendta. Pod względem metodologicznym Autor do obrony swej tezy wybrał prace, które mają służyć jej poparciu, co jest w nauce niedopuszczalne. Przemilcza inną literaturę. Przemilcza wiele faktów, które nie pasują do jego wywodu. W tym kontekście nasuwają się słowa z zakończenia omawianej pracy, gdzie Autor pisze: „Uważam przy tym, że do władania nad światem można również dążyć przez przemilczanie/zapomnienie niektórych rzeczy” (s. 677). Adamczewski klasyfikuje wielu naukowców jako mitotwórców, którzy jedynie pozorują metody uprawiania nauki. Problem polega na tym, że wiele ze stawianych zarzutów dotyczy omawianej pracy.

W sumie Autor nie tyle chce wykazać fałszywe podstawy polskiego mitu etnopolitycznego, co zbudować nową narrację. Próbuje sprowadzić postrzeganie Rosji jako wroga/zagrożenia do kategorii mitu, czyli do kategorii nienaukowej, bezpodstawnej. Praca nie ukazuje, czym jest tytułowy „polski mit etnopolityczny”, nie przynosi też odpowiedzi na postawione pytania badawcze (zwłaszcza te dotyczące polityki zagranicznej Polski). Stanowi natomiast ważny element konstruowania narracji, w którym zagrożenie dla Polski ze strony Rosji ma być uznawane tylko za mit utwierdzany przez mitotwórców, pseudonaukowców. Budowanie takiej narracji jest zgodne z interesami rosyjskich władz.

Na koniec warto sięgnąć do prac o roli dyplomacji naukowej i o znaczeniu dezinformacji jako składnika komunikacji strategicznej państw lub narzędzia polityki w czasach wojny i pokoju⁶. Uzyskanie przez państwo obce wpływu na przekształcenie świadomości społecznej, na budowanie narracji naukowej w innym państwie, jest coraz szerzej badany przedmiotem w perspektywie problematyki bezpieczeństwa międzynarodowego. Warto też sięgnąć do lektury na temat walki informacyjnej, działań prowadzonych przez Rosję, która w swych oficjalnych dokumentach strategicznych kreśli potrzebę aktywnych działań w przestrzeni informacyjnej, służących legitymizowaniu konfrontacyjnej polityki Kremla i delegitymizowaniu potencjalnego przeciwnika⁷.

Nie sposób zawrzeć w tym miejscu wszystkich, pozytywnych i negatywnych uwag na temat omawianej monografii. Wiele argumentów zawierają recenzje dostępne publicznie na stronie <https://isppan.waw.pl/struktura/rada-naukowa/postepowania-awansowe/zakonczone-postepowania-awansowe/>.

Agnieszka Orzelska-Stączyk

Wpłynęło do redakcji 24.05.2021; skierowano do druku 2.06.2021

⁶ Zob. np.: R. Kupiecki, T. Chłoń, F. Bryjka, K. Kozłowski, J. Misiuna, J. Podemska, P. Podemski, *Platforma przeciwdziałania dezinformacji – budowanie odporności społecznej. Badania i edukacja*, Warszawa 2021.

⁷ Zob. J. Darczewska, *Rosyjskie siły zbrojne na froncie walki informacyjnej. Dokumenty strategiczne*, Warszawa 2016.